



o. Maurizio Vigani OCD

MODLIĆ SIĘ Z CHRYSYDUSEM ŻYJĄCYM W NAS

WEDŁUG ŚW. ELŻBIETY
OD TRÓJCY PRZENAJSZWIĘTSZEJ



FLOS CARMELI

Poznań 2022

© Copyright by Flos Carmeli 2022 – wydanie I

© Copyright by Mimep-Docete – Padri Carmelitani – 2000

Tytuł oryginału:

I QUADERNI DI P. MAURIZIO

Pregare con Cristo vivo in noi.

L'orazione mentale alla scuola di Elisabetta della Trinità

Tłumaczenie:

Michał Swarzyński OCD

Korekta polonistyczna:

Martyna Zielińska

Imprimi potest

Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 23.09.2022, L.dz. 91/P/2022

Nihil obstat

Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

Imprimatur

bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 23.09.2022, N. 5158/2022

Wydawca

Flos Carmeli Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25 | 61-747 Poznań | tel.: 61 856 08 34

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-66504-64-6

WSTĘP

Jakie piękno zbawi świat? Odpowiedzi na to pytanie możemy szukać w Karmelu, biorąc pod uwagę to, że słowo hebrajskie *karmel* można tłumaczyć również terminem: „piękno”. Rozpoczynając publikację rozważań ojca Maurizio na temat pism św. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej (Elżbiety Catez), myślimy nie tylko o odbiorcach, którzy znają już postać i pisma Autora, lecz także o tych wszystkich, którzy pragną wyruszyć w niezwykłą podróż na poszukiwanie Boga w swoim wnętrzu.

W czasie swojej posługi ojciec Maurizio pisał bardzo wiele. Można powiedzieć, że napisał tyle, ile powiedział, ponieważ miał zwyczaj spisywania wszystkiego. Jego przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu uporządkować wszystkich zapisków, które zebraliśmy i teraz pragniemy oddać do rąk jak najszerszego grona czytelników.

Ojciec Maurizio pozostawił po sobie ogromną ilość nagrań swoich konferencji i nie mniejszą

dokumentację tego wszystkiego, co stanowiło przedmiot jego duchowych badań i poszukiwań. Z niezwykłą determinacją zgłębił bogactwo duchowości karmelitańskiej, poczynając od św. Teresy od Jezusa, a kończąc na św. Edyccie Stein. Nie pominął również takich postaci jak prorok Eliasz i Maryja, Matka, Królowa i Siostra Karmelu, ale również „mniejszych” karmelitańskich bohaterów. Ukazał tym samym swoje głębokie przywiązanie do Karmelu, który tak bardzo umiłował.

Długie lata badań oraz codzienna lektura Słowa Bożego, rozważana w świetle nauczania świętych Karmelu, uczyniły z ojca Maurizio eksperta i znawcę karmelitańskiego ducha oraz oddanego przyjaciela duchowego karmelitańskich świętych. Tę przyjaźń pogłębiał stopniowo, wchodząc powoli w dynamikę ich duchowego doświadczenia Boga.

Publikując zapiski ojca Maurizio dotyczące św. Elżbiety od Trójcy Świętej, ograniczamy się do materiału zebranego w jednym z wielu segregatorów, który oznaczony został numerem 11. Zebrane w nim zostały liczne luźne kartki w kratkę, pochodzące ze szkolnego zeszytu, zawierające zapiski, które ojciec Maurizio własnoręcznie wy-

konał, posługując się maszyną do pisania. Znajdujemy tu również liczne poprawki interpunkcji oraz dopiski naniesione przez samego Autora.

Przepisując te teksty, pozostawiliśmy je w stanie, w jakim je znaleźliśmy, ograniczając się jedynie do niewielu korekt. Zachowany został również układ tekstu, jaki zastosował ojciec Maurizio. Żadna z kartek nie posiada daty. Były one używane wielokrotnie w czasie wygłaszania konferencji. Wiemy, że za każdym razem ojciec Maurizio aktualizował treść swoich konferencji. Niewątpliwie posiadał dar słowa, którym urzekał i nigdy nie męczył, nawet jeśli jego konferencje były długie.

W zapiskach, które tu publikujemy, każdy rozdział jest zakończony dodatkiem, który zawiera pewne wyjaśnienia ojca Maurizio, jednak bez odniesienia do konkretnego fragmentu danego rozdziału. Ponieważ jest rzeczą właściwie niemożliwą umieścić je jako przypis w konkretnym miejscu, pozostawiliśmy je tak, jak to uczynił on sam. Nie trzeba dodawać, że teksty nie zostały nigdy kompleksowo przejrane przez jego Autora. Pozostają one dla nas świadectwem jego głębokiego rozmiłowania w życiu modlitwą i zażyłości z Bogiem.

OD WYDAWCY

Książka zawiera konferencje o. Maurizio Vigani OCD, które duchowny wygłaszał, spisywał i uzupełniał przez wiele lat, ale które w wersji książkowej nie były wydane za jego życia. Sam autor nie mógł więc im nadać pełnego kształtu, odpowiadającego potrzebom i wymaganiom, jakie stawia książka. Tekst nie zawiera więc typowego wstępu i zakończenia autorskiego. Zapisane konferencje są bliższe językowi mówionemu niż pisanemu.

Redakcji konferencji i notatek o. Maurizio dokonali ojcowie Karmelici Bosi z Prowincji Lombardzkiej. Nie trzeba dodawać, że notatki nie zostały zrewidowane przez autora. Jednakże czytając je, wiadomo, że ma się przed sobą tekst, który ilustruje pasję o. Maurizio do życia modlitwą i przyjaźnią z Bogiem. Liczymy, że te konferencje pomogą każdemu czytelnikowi, który pragnie wzrastać dzięki modlitwie.

MODLIĆ SIĘ Z CHRYSTUSEM ŻYJĄCYM W NAS

Obszerniejszy życiorys o. Maurizio Vigani OCD umieściliśmy w książce: *Modlitwa – relacją przyjaźni z Bogiem, w szkole modlitwy św. Teresy od Jezusa*, Flos Carmeli, Poznań 2021.

Rozdział 1.

MODLIĆ SIĘ Z CHRYSYTEM ŻYJĄCYM W NAS

MODLITWA SIOSTRY ELŻBIETY OD TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

Siostra Elżbieta od Trójcy Świętej¹ była na wskroś karmelitanką, karmelitanką „od wewnątrz”². Odkrycie Karmelu było dla niej odkryciem samej siebie!!! Tak bardzo i tak długo marzyła o Karmelu... i kiedy już tam się znalazła, mogła w końcu zanurzyć się w tym, co jest „jedynie konieczne”. W swoim byciu karmelitanką za wzór wybrała postawę Marii z Betanii; tej, która trwała nieporuszona u stóp Pana. Kieruje swój wzrok w nieprzeniknioną światłość „wielkiej tajemnicy”

¹ Wszystkie cytaty czy odniesienia do pism św. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej za: Bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej, *Pisma wszystkie*, t. 1-3, WKB Kraków 2006, (przyp. red.).

² Por. List z 7 sierpnia 1902 roku.

błogosławionej Trójcy. Nie lęka się tego światła, jest niewrażliwa na jego osłepiający blask. W nagrodę za tę wytrwałość tajemnica staje przed nią coraz bardziej otworem, jeszcze bardziej jasna, wyraźna, czysta i pełna życia.

Elżbieta pozostaje niewzruszona na swoim miejscu, również w momentach, kiedy nie jest już w stanie kontemplować, zanurzona w ciemnościach wiary. Umie wtedy milczeć i adorować!

Jest stworzeniem wybitnie kontemplatywnym. Była taka jeszcze na długo przed wstąpieniem do Karmelu. To w nim odnajdzie to, co z natury i dzięki łasce nosiła ukryte w swoim sercu. Wielokrotnie to potwierdzi, mówiąc, że Karmel to:

- * zakątek nieba, gdzie żyjemy same z samym Bogiem³ – żyjemy w Nim⁴;
- * łącznik między niebem i ziemią⁵;
- * życie tylko Bogiem⁶;
- * żyć w Bogu⁷;

³ List z 26 października 1902 roku.

⁴ List z 14 września 1902 roku (do Germany de Gemeaux).

⁵ List z 14 września 1902 roku (do ciotki Rolland).

⁶ List z 18 sierpnia 1905 roku.

⁷ List z 14 września 1902 roku.

- * miejsce, w którym wszystkie ofiary, wszystkie poświęcenia stają się boskie⁸;
- * najpiękniejszy kraj na świecie⁹;
- * miejsce, którego kraty wydają się pozłocane¹⁰.

Elżbieta wyznała, że zawsze myślała o Karmelu i była gotowa ponieść każdą ofiarę, nawet zrezygnować z gry na fortepianie, aby tylko się w nim znaleźć. Jak sama mówiła, była stworzona do życia wewnętrznego.

Język, którym posługuje się Elżbieta, wydaje się bardzo emocjonalny i nawet przesadzony, jednak taka właśnie była Elżbieta, która w Karmelu odnalazła świat o wiele piękniejszy niż go sobie wyobrażała. Z drugiej strony nie miała tendencji do jednostronnego absolutyzowania rzeczywistości. W swoim sercu nosiła bardzo radykalne pragnienie Boga. Wiedziała, że wobec Jego majestatu świat, który ją otacza, jest niczym. Jednym z powierników jej doświadczenia był ksiądz Angles. W jednym z listów pisze do niego:

⁸ List z 14 września 1902 roku.

⁹ List z 11 lutego 1902 roku (do ciotek Rolland).

¹⁰ List z 16 lutego 1902 roku.

„Och, mogę się zwierzyć księdzu z pewnej rzeczy. Gdyby ksiądz wiedział, jaką nieraz odczuwam tęsknotę za niebem! Tak bardzo chciałabym ulecieć tam w górę, blisko Niego. Byłabym tak bardzo szczęśliwa, gdyby mnie zabrał nawet jeszcze przed wstąpieniem do Karmelu, albowiem Karmel niebieski jest o wiele lepszy, a ja mimo wszystko byłabym karmelitanką w raju”¹¹.

W wieku dwudziestu jeden lat Elżbieta wybiera klasztor, aby tam oczekiwać „czegoś lepszego”, nie godząc się na przeciętność w swoim życiu. Twierdziła, że z pewnością Karmel nie jest jeszcze niebem, ale nie jest też już samą ziemią.

Jak stwierdza jedna z jej przyjaciółek: „Emanoowało z niej coś niezwykłego, coś niewypowiedziane czyste, gorejącego i zarazem słodkiego. Było w niej coś głęboko kojącego i prostego...”. „Była radosna i spokojna. Dusza zatopiona w pokoju, wiecznie uśmiechnięta. Był to jednak uśmiech poważny, a spojrzenie głębokie, które wydawało się dostrzegać rzeczywistość wieczności”¹².

¹¹ List z 19 maja 1901 roku.

¹² Jest to dla nas ważna lekcja: Karmel wewnętrzny i Karmel ziemski są rzeczywistościami, które zawsze muszą iść ze sobą w parze. Nie można żyć pierwszym bez drugiego, bo to prowadzi do oderwania od ziemskiej rzeczywistości cielesnej, którą żyjemy. Jest to spirytualizm pusty i abstrakcyjny. Życie drugim bez pierwszego

Inna przyjaciółka wyznaje: „Będąc blisko niej, czułyśmy się ogarnięte i dotknięte obecnością Boga”.

Wszystko kryło się w jej spojrzeniu: intensywnym, pełnym pokoju i światła. Nie sposób tego wypowiedzieć: w sposób naturalny i bardzo prosty była zanurzona w Bogu.

Jedna z siostr ze wspólnoty w Dijon stwierdza: „Przy niej miałam wrażenie doświadczenia świętości, pełni”. Z kolei infirmerka wspomina: „Widziałam ją podczas odmawiania oficjum w chórze. Nie umiem wyrazić tego wrażenia, jakie na mnie wywarła. Jej postawa była pełna takiej godności i zarazem tak bardzo skromna. Również w refektarzu uderzała jej godność. Wyczuwało się w niej obecność Boga”.

Podprzeorysza wspomina: „Jej żywy uśmiech odbijał samego Boga i promieniował Jego obecnością”.

sprowadzi się do aktywizmu coraz bardziej dalekiego od charyzmatu. Jeśli ta jedność zostanie zerwana, człowiek zostanie zrąbiony rozdarciem.

ZAMIESZKANIE TRÓJCY W SERCU CZŁOWIEKA

Jedną z prawd szczególnie umiłowanych przez duchowość Karmelu jest tajemnica zamieszkania Trójcy w człowieku. Trójjedyny Bóg jest w nas obecny. Aby Go odnaleźć, potrzeba zanurzyć się we własnym wnętrzu, gdzie Bóg jest bliżej nas niż my sami. Poprzez swoją łaskę Bóg czyni z nas swoją świątynię.

Elżbieta otrzymała niezwykle dar, by żyć tą tajemnicą. Stała się dzięki temu przewodnikiem wielu dusz w drodze do ich własnego wnętrza i uświadomieniu sobie wielkości i bogactwa łaski chrztu świętego.

Rozczytywała się w pismach św. Pawła i Jana Ewangelisty, aby coraz lepiej zgłębić tę piękną tajemnicę, którą była oczarowana.

Całe swoje życie skupiła na prawdzie bycia zamieszkaną przez Boga. „Trójca była jej Wszystkim”, jak stwierdzi jej przyjaciółka. Czuła to jeszcze przed wstąpieniem do Karmelu:

- * na początku, gdy miała dziewiętnaście lat, mówi o trawiącym ją wrazeniu bycia „zamieszkaną”;
- * jednak gdy tylko została „pochwycona” przez Trójcę, już o tym nie mówi.

„Zatracimy się w tej Trójcy Świętej, w tym Bogu, który jest cały Miłością! Pozwólmy się unieść w te rejony, gdzie istnieje już tylko On, On sam!”¹³.

„Bóg we mnie, a ja w Nim, niech to będzie naszą dewizą. Ach, jakże wspaniała jest ta obecność Boga w nas, w najskrytszym sanktuarium naszych dusz! Tam zawsze Go znajdujemy, chociaż zmysłami już nie czujemy Jego obecności, ale On jest tam mimo wszystko, i to może jeszcze bliżej nas. Właśnie tam lubię Go szukać. Och, starajmy się nie zostawiać Go nigdy samego. Niech nasze życie będzie ustawiczną modlitwą”¹⁴.

„To tak dobrze dawać, gdy się kocha, a ja Go tak bardzo miłuję, tego Boga, który jest zazdrosny o to, by mieć mnie całą dla siebie. Czuję tak wielką miłość nad moją duszą. Jest ona niczym ocean, w którym ja się zanurzam, gubię się. To jest moje

¹³ List z 2 czerwca 1901 roku.

¹⁴ List z 18 kwietnia 1901 roku (do Małgorzaty Gollot).

widzenie na ziemi, w oczekiwaniu na to twarzą w twarz w światłości. On jest we mnie, a ja jestem w Nim. Mam Go tylko miłować i pozwalać się miłować, i to wszystko w każdej chwili i we wszystkim: budzić się w Miłości, poruszać się w Miłości, zasypiać w Miłości, dusza w Jego Duszy, serce w Jego Sercu, oczy w Jego oczach, aby przez kontakt z Nim On mnie oczyścił, żeby On mnie uwolnił od mojej nędzy¹⁵.

Przyjaciółka jej matki zapytała ją kiedyś, co mówi Panu podczas modlitwy. Elżbieta odpowiedziała: „Droga pani, po prostu kocham Go”.

To miłość stanowiła fundament całej dynamiki „zamieszkania”, zarówno w aspekcie aktywnym, jak i pasywnym. Elżbieta doświadczała jednocześnie:

- * przynaglenia do tego, aby „mieszkać w...” Bogu, w Trójcy, w Niebie;
- * bycia „zamieszkałą” przez Boga, Trójcę, Niebo...

Była świadoma tego, że poprzez zamieszkanie Trójcy w sercu „mamy całe niebo w duszy, z wyjątkiem widzenia uszczęśliwiającego¹⁶”.

¹⁵ List z 27 sierpnia 1903 roku.

¹⁶ List z 13 sierpnia 1901 roku.

Gdzie jednak mieszka Chrystus? (por. J 1,38) Każdy chrześcijanin musi sam zadać to pytanie Jezusowi: Gdzie mieszkasz? Gdzie mogę Cię znaleźć? Gdzie mogę zamieszkać z Tobą? Gdzie wyrazić moją wiarę i miłość do Ciebie?

Odpowiedź, której Jezus udziela uczniom (J 1,38), wskazuje w sposób jednoznaczny na słowa: „Lisy mają nory i ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć” (Łk 9,58).

Elżbieta odnalazła swoją odpowiedź w przesłaniu duchowym św. Anieli z Foligno. Lektura jej pism wywarła na niej ogromne wrażenie, szczególnie pewien fragment, który często cytowała w swoich listach i poezji:

„Przeczytałam coś bardzo pięknego. Posłuchaj: «Gdzież więc mieszkał Jezus Chrystus, jeśli nie w boleści?». O, moje dzieciątko, wydaje mi się, że znalazłam moje mieszkanie. Jest to ta olbrzymia boleść, która była boleścią Mistrza. Jednym słowem, to jest On sam, Mąż boleści”¹⁷.

„Pewna święta pisała, mówiąc o Mistrzu: «Gdzież więc On mieszkał, jeśli nie w boleści?».

¹⁷ List z 14 września 1906 roku.

I rzeczywiście, to była Jego rezydencja w ciągu trzydziestu trzech lat, jakie spędził na ziemi, i tylko z uprzywilejowanymi pozwala się nią dzielić¹⁸.

Elżbieta pozostaje wstrząśnięta, kiedy w jednym momencie pojmuje to, co od długiego czasu trawiło jej serce, pozostając niewysłowione. Nagle uderza ją świadomość tego, co kryło się uśpione w jej wnętrzu, ledwo postrzegane. Teraz pojmuje to z niezwykłą jasnością. To niczym objawienie. Właśnie w momencie, gdy cierpienie zaczyna konsumować jej kruche życie.

Czuje, że jej życie można opisać doświadczeniem samego Chrystusa. Z pokorną i wzruszającą wdzięcznością przyjmuje to zjednoczenie. Uczestnictwo w tajemnicy, która ją zamieszkuje, jest tak silne, że Elżbieta pragnie dosłownie „zniknąć” w życiu Chrystusa:

„Jestem «Elżbietą od Trójcy Świętej», to znaczy znikającą i gubiącą się Elżbietą, pozwalającą ogarnąć się Trzem¹⁹.”

¹⁸ List z 10 października 1906 roku.

¹⁹ List z 20 sierpnia 1903 roku.

„Weź mnie, weź moją wolę, weź całą moją istotę. Niech zniknie Elżbieta, a niech zostanie tylko Jezus!”²⁰.

To „zniknięcie” człowieka zakłada doświadczenie Boga w sensie absolutnym. Każde otwarcie się na tajemnicę Boga ma swoje konsekwencje w człowieku, który go doświadcza. Tak więc powiedzieć „Elżbieta od Trójcy Świętej” i „Elżbieta, która znika w Bogu”, to tyle, co mówić o całym doświadczeniu Trójjedynego Boga, który udziela się otwartej na Niego duszy. Wejście w doświadczenie Boga pociąga za sobą zapomnienie o sobie, wraz z przeniesieniem w Boga, w którym życie ma swoje źródło i doskonałe spełnienie.

„Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30)²¹.

Wybór Trójcy dokonany w sercu oznacza decyzję, aby zniknąć – za kratami Karmelu w Dijon, w codziennej pracy, w radości, w cierpieniu... To zapomnienie o sobie, które jest autentycznym umieraniem – „mistyczną śmiercią”.

²⁰ *Dziennik*, 27 stycznia 1900 roku, sobota wieczór.

²¹ List z 5 stycznia 1905 roku (do pani Angles).

Nie jest ona wynikiem brutalnego zdarzenia, lecz owocem wyboru Chrystusa. Jest to wybór miłości, którym stworzenie stara się odpowiedzieć w jakiś sposób na tę „zbyt wielką miłość” do siebie.

„«Nescivi». «Nic nie wiedziałam». Oto co śpiewa oblubienica z *Pieśni nad Pieśniami* po tym, jak została zaprowadzona do wewnętrznej celi. Wydaje mi się, że powinien to być także refren Uwielbienia Chwały w pierwszym dniu rekolekcji, w czasie których Mistrz przeniknął do głębi przepaść bez dna, aby nauczyć ją wykonywania obowiązku, jaki będzie jej zadaniem w wieczności, w którym powinna ćwiczyć się już w czasie, który jest rozpoczętą wiecznością, ale będącą w ciągłym rozwoju. «Nescivi!»... Już niczego więcej nie wiem, nie chcę niczego więcej wiedzieć, jak tylko poznać Jego, mieć udział w Jego cierpieniach, upodobnić się do Jego śmierci. «Tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Boskiego Syna» (Flp 3,10), ukrzyżowanego z miłości. Kiedy w pełni upodobnię się do tego boskiego Wzoru, cała przejdę w Niego, a On we mnie, wtedy wypełnię moje odwieczne powołanie: powołanie, dla którego Bóg mnie wybrał w Nim *in principio*, to powołanie, które będę w dalszym ciągu spełniać *in*

aeternum, wtedy gdy zanurzona w łonie Trójcy Świętej będąc nieustanną sławą Jej chwały, *Laudem gloriae ejus*²².

To zjednoczenie serc Elżbieta odnajduje nie odnajduje własnymi siłami, ale tylko dzięki Bogu i w Bogu.

W tym czasie kładzie szczególnie nacisk na pewne terminy:

- * zatonać,
- * zostać opanowaną,
- * pogrzebać się,
- * zagubić się,
- * być zdobytą,
- * pozwolić się zniszczyć,
- * pozwolić się pochłonać...

Wszystko to dlatego, że Bóg jest moim wszystkim, absolutną całością, jedyną przestrzenią mojego bycia i istnienia.

Poza tą całością nie istnieje nic, nawet grzechy. Elżbieta nauczy się zapominać nawet o swoich grzechach, o swojej nędzy i o swoich słabościach. W istocie, jeśli przeżywamy je w napięciu

²² Ostatnie rekolekcje, 1.

i w poczuciu winy, stają się poważną przeszkodą do zjednoczenia z Bogiem. Dlatego pozostawia radę:

„Och, droga pani, wierzę, że sekret pokoju i szczęścia polega na zapomnieniu o sobie, nie zajmowaniu się sobą. To wcale nie polega na tym, żeby nie odczuwać swoich nędz fizycznych czy moralnych. Nawet święci przeszli przez te tak bardzo krzyżujące stany. Tylko że oni nie żyli tutaj. W każdej chwili zostawiali te rzeczy. Kiedy czuli się dotykani przez nie, wcale nie dziwili się temu, ponieważ wiedzieli, z jakiej gliny są utworzeni. [...] Zapomnieć o sobie w tym, co dotyczy zdrowia, wcale nie znaczy, żeby zaniechać leczenia, albowiem to jest pani obowiązkiem i najlepszą pokutą, ale proszę czynić to z wielkim zawierzeniem, mówiąc Bogu «dziękuję» za wszystko, cokolwiek się zdarzy. [...] Co zaś się tyczy strony moralnej, proszę się nigdy nie zniechęcać myślą o swoich nędzach. Wydaje mi się, że nawet najśłabsza dusza, nawet najbardziej winna, jest tą duszą, która ma najwięcej miejsca na nadzieję, a ten akt, jakiego dokonuje, aby zapomnieć o sobie i rzucić się w ramiona Boże, uwielbia Go i sprawia Mu większą radość, niż wszystkie pochylania się nad sobą i wszystkie rachunki sumienia, które sprawiają, że nadal żyje ze swymi słabościami, gdy tymczasem po-

siada w swoim centrum Zbawiciela, który w każdej chwili chce ją oczyszczać. [...] To nie przez przyglądanie się tej nędzy zostaniemy oczyszczeni, ale wpatrując się w Tego, który jest samą czystością i świętością”²³.

Dar zjednoczenia, o ile nie jest jedynie pustą deklaracją, wymaga od człowieka ofiary serca. Jak stwierdza Antonio Sicari:

„Dar zjednoczenia trynitarego, eklezjalnego, ludzkiego, czy tego chcemy czy nie, jest złożony w sercu człowieka, w jego najgłębszym wnętrzu, gdzie trzeba zejść na drodze modlitwy nieustannej i coraz bardziej kontemplacyjnej, aż do odnalezienia Boga Jednego i Troistego w tej głębokiej intymności, która jest Jego świątynią... Dopóki człowiek się tam nie znajdzie, spojrzenie, jakim będzie patrzył na innych ludzi, będzie podejrzliwe i wyobcowane”.

Trzeba więc nam stwierdzić: *Pozwól siebie miłować takim, jakim jesteś, ponieważ On widzi w twoim sercu blask swojej miłości. I będzie on tym bardziej wspaniały, im bardziej stanie się bezinteresowny i darmowy!*

²³ List z 26 (?) listopada 1905 roku (do pani Angles).

Najważniejsze to trwać w miłości... nie wpa-
trując się w siebie, swoje słabości, wady, grzechy...
Uleganie pokusie samowystarczalności, nie od-
noszenia się do pomocy Boga, oznacza brak za-
ufania wobec Niego.

Stwierdza to sama Elżbieta, kiedy pisze do pa-
ni de Sourdon i czyni jej zaproszenie do całko-
witego oddania się Bogu:

„Są to te słowa, które Mistrz skierował do św. Ka-
taryzyny ze Sieny: «Myśl o Mnie, a Ja będę myślał
o tobie». Zbyt mocno patrzymy na siebie. Chcie-
libyśmy wszystko sami widzieć i zrozumieć,
a nie mamy dosyć zaufania do Tego, który nas
otacza swoją miłością”²⁴.

Innym razem uczyni wyznanie:

„Nie zniechęcaj się i nie smuć. Powiedziałabym
nawet chętnie: kochaj swoją nędzę, albowiem
to właśnie nad nią Bóg okazuje swoją litość”²⁵.

Widząc, jak wiele nędzy nosimy w sobie,
przynajmniej pozwólmy Jemu okazać nam mi-
łosierdzie. Nasz grzech da Mu szansę dokonać

²⁴ List z 25 lipca 1902 roku.

²⁵ List z 10 października 1906 roku (do Germany de Gemeaux).

tryumfu Jego chwały. Aby tego dokonać potrzeba dwóch rzeczy:

- * z miłości do Boga przyjąć samych siebie: musimy zgodzić się na obecność naszych trudności bardziej niż starać się od nich uwolnić – ta zgoda daje wolność;
- * zawierzyć się miłosierdziu Boga: nasza nędma ma nas prowadzić do miłosierdzia Boga, nie zaś do utraty zaufania i nadziei; kiedy poddajemy się zwątpieniu, pogrążamy się w naszej nędze, jeśli natomiast poddajemy się Bogu, zostajemy ogarnięci Jego miłosierdziem.

Siostra Elżbieta mówi o pewnym paradoksie, stwierdzając, że możemy dojść do momentu, kiedy Bóg, w imię miłości, zapomina o naszych wadach, ogarnia nas swoim przebaczeniem, kiedy my zamiast myśleć o sobie skupiamy się na Nim, na Nim samym.

„Zanurzenie się” w Trójcy nie oznacza zaniegowania własnego istnienia, ale otwarcie się na życie Trzech w nas. Stworzenie zostaje wezwane do uczestnictwa w intymnym życiu samego Boga i w relacjach, które łączą Trzech.

Tę wzniosłą myśl Elżbieta zaczerpnęła od św. Jana od Krzyża:

„W tej chwili czytam bardzo piękne stronicie u naszego błogosławionego Ojca, św. Jana od Krzyża, o przekształceniu duszy w trzy Osoby Boskie. Wielebny księżę, do jakiejże przepaści chwały jesteśmy powołani! [...] Nasz błogosławiony Ojciec mówi, że wtedy Duch Święty podnosi ją na tak przedziwną wysokość, iż czyni ją zdolną powodować w Bogu to samo tchnienie miłości, jakie Ojciec powoduje wobec Syna, a Syn z Ojcem dokonuje tchnienia, które nie jest niczym innym, jak samym Duchem Świętym! I powiedziec, że Pan Bóg wzywa nas poprzez nasze powołanie do życia w tych blaskach świętych! Jakież to godne czci misterium miłości!”²⁶.

Nie mamy więc pozostawać jedynie obserwatorami; Bóg uzdalnia nas do uczestnictwa w tej miłosnej dynamice:

- * stajemy się coraz bardziej świadomi naszego dziecięctwa Bożego;
- * jesteśmy coraz bardziej i coraz głębiej ożywiani przez Ducha Świętego, Ducha miłości,

²⁶ List z 28 listopada 1903 roku.

- * stajemy się tymi, którzy adorują, składają ofiarę i sami są ofiarą składaną Bogu; tymi, którzy głoszą... na wzór Syna Bożego, który stał się człowiekiem, Jezusa.

Elżbieta pisze:

„Poprzez wszystko [...] możesz usunąć się do tej samotni, aby oddać się Duchowi Świętemu, ażeby On cię przekształcił w Boga, żeby On wycisnął w twojej duszy Obraz Boskiej Piękności, aby Ojciec, pochylając się nad tobą, widział tylko swego Chrystusa i żeby mógł mówić: «To jest moja umiłowana córka, w której mam upodobanie» (por. Mt 3,17)”²⁷.

Przyjęcie łaski Bożej czyni stworzenie prostym i przejrzystym. Prawdą jest przecież, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga:

„Błogosławieni mają ten odpoczynek przepaści, albowiem kontemplują Boga w prostocie Jego Istoty. Oni poznają – mówi jeszcze św. Paweł – jak są poznani przez Niego, to znaczy przez widzenie intuicyjne, proste wejście. I to dlatego – kontynuuje dalej tenże święty – oni są przemienieni z jasności w jasność przez moc Jego Ducha, w Jego własny Obraz. A więc są

²⁷ List z 13 sierpnia 1905 roku.

nieustannym uwielbieniem chwały Istoty Bożej, która ogląda w nich swój własny blask”²⁸.

Tym samym stworzenie może:

- * kochać Boga Jego własną miłością, tj. miłością Ducha Świętego;
- * poznać Boga, jak samo jest przez Niego poznane (por. 1 Kor 13,12);
- * modlić się do Boga tą samą modlitwą, którą modlił się Chrystus i wciąż modli się Duch Święty;
- * ofiarować się za innych ludzi, jak uczynił to Chrystus,
- * miłować bliźnich tą samą miłością, jaką Chrystus zaszczerpił w naszych sercach...

I o wiele więcej...

Pod koniec swojego krótkiego życia siostra Elżbieta powie coś całkowicie nowego i wstrząsającego zarazem: w końcowej fazie swojego upodobnienia-przeobrażenia w Chrystusa Ukrzyżowanego nie obawia się przyjąć za swoje słów samego Chrystusa, kiedy mówi o zamieszkaniu serc innych osób przez siebie. Elżbieta stwierdza, że ona zamieszkuje serce swojej przeoryszy,

²⁸ Ostatnie rekolekcje, 7.

podobnie jak Chrystus zamieszkuje serce chrześcijanina.

„Jeśli jej pozwolisz, twoja mała hostia będzie przeżywać swoje niebo w głębi twojej duszy: ona będzie cię strzegła w społeczności z Miłością, wierząc w Miłość. To będzie znakiem jej zamieszkania w tobie. Och, w jakiejże zażyłości żyć będziemy! Matko kochana, niech także twoje życie upływa w niebiosach, tam gdzie ja będę śpiewać w twoim imieniu wieczne *Sanctus*: niczego nie uczynię bez ciebie przed tronem Bożym. Ty wiesz dobrze, że noszę twoje znamię i cośkolwiek z ciebie samej zjawilo się wraz z twoim dzieckiem przed obliczem Bożym. Ja również proszę, byś niczego nie czyniła beze mnie, ty mi na to pozwoliłaś. Przyjdę mieszkać w tobie. Tym razem ja będę twoją Matką: ja będę cię pouczać, aby widzenie przynosiło ci pożytek, żebyś w nim uczestniczyła i żebyś także ty żyła życiem błogosławionych”²⁹.

Elżbieta mówi tu o rzeczywistości, o której pisała już w roku 1902 do ks. Vallée:

„Mój dobry ojciec, powiedziałeś mi, że dla dusz nie ma odległości. Proszę więc strzec mojej tuż przy swojej, owszem, w swojej, a potem oddać

²⁹ *Pozwól Ciebie miłować*, 4.

mi ją, abym była cała pochwycona przez Chrystusa, abym już nie żyła ja, ale żeby On żył we mnie”³⁰.

Mowa tu o ludzkiej stronie misterium trynitarnego: zamieszkanie przez Trójkę i przez człowieka są nieustanne. Dusza będąca rzeczywiście zamieszкана przez Trójkę ma trynitarnie spojrzenie na wszystkie swoje relacje.

Dla duszy przeżywającej w pełni to misterium wszystko staje się sakramentem. Bóg udziela się przy każdej okazji i w każdej sytuacji. Wszystko wtedy mówi o Bogu. Elżbieta potwierdza to w słowach naznaczonych jej własnym doświadczeniem:

„Dusza, która wierzy, odkrywa Boga obecnego i żyjącego w jej wnętrzu. On sam żyje w niej nieustannie. Nawet w momentach rozproszeń i trudów zewnętrznych, podczas wewnętrznej burzy, w cierpieniu... nawet wtedy, gdy Bóg ukrywa swoją obecność i nie daje się doświadczyć. Każda rzecz, każde zdarzenie, każde cierpienie i każda radość są sakramentem, który przynosi Boga. Dusza nie skupia się już na rzeczach i zdarzeniach, ona je przekracza, zatopiona w obecności swojego Mistrza.

³⁰ List z 31 grudnia 1902 roku.

Dusza nie zatrzymuje się już na smakach, odczuciach i emocjach; mało ją obchodzi, czy czuje Boga, czy Go nie czuje; nie obchodzi jej, czy Bóg daje jej radości, czy cierpienia; ona wierzy w Jego miłość. Im bardziej jest poddawana próbie, tym bardziej hartuje się jej wiara, dzięki czemu jest w stanie iść naprzód poprzez przeciwności ku miłości, która jest nieskończona³¹.

Jedynie w wierze można prawdziwie spotkać Boga; jedynie w miłości możemy przemienić się w Niego³². Przemiana stworzenia w Boga i jej zatopienie się w swoim Stwórcy i Panu musi być taka, aby pozostał coraz bardziej On i w końcu tylko On.

To pragnienie Elżbiety było w niej bardzo żywe. Potwierdzają to wszyscy, którzy mieli okazję ją poznać, również przed wstąpieniem do Karmelu.

Do jednej z przyjaciółek pisze:

„Bądź tak uprzejma i pomyśl o mnie w niedzielę wieczorem. Mam iść na mój wieczorek. Będzie tam tylko moje ciało, lecz to wszystko, bo mojego serca nikt nie zdoła oderwać od Tego,

³¹ Por. *Ostatnie rekolekcje*, 3-5.

³² List z 2 sierpnia 1902 roku (do matki).

którego miłuję, i widzisz, sądzę, że będzie zadowolony, mając mnie tam. Poproś Go, aby do tego stopnia był we mnie, żeby zbliżając się do Jego biednej narzeczonej, odczuwano Jego obecność w niej i myślano o Nim!... Jesteśmy Jego żyjącymi hostiami, Jego małymi cyboriami. Ach, niech wszystko w nas Jego odzwierciedla, abyśmy mogli dawać Go duszom. Jak dobrze jest należeć do Niego, być całą Jego, być Jego zdobyczą, Jego żertwą miłości!”³³.

Pewnego dnia Elżbieta usłyszała, że jej imię oznacza: „dom Boga”³⁴. Pozostała pod głębokim wrażeniem tej interpretacji. Nierzadko będzie mówiła o sobie, używając właśnie tego określenia – „dom Boga”.

Do pewnej osoby pisze: „proszę się pomodlić, aby mały dom Boga był cały zamieszkały przez Trzech”.

Był to język zrozumiały dla tych, którzy ją znali. Dla niej samej nie był to ani przypadek, ani zbieg okoliczności: było to jej powołanie i ideał,

³³ List z 16 maja 1901 roku.

³⁴ Dokładne pod względem etymologicznym imię Elżbieta oznacza: „Bóg jest doskonały...”, „Bóg jest pełnią...”, „Bóg jest świętością...”. Znaczenie, które poznała Elżbieta, jest więc niedokładne.

do którego dążyła. Stwierdza to w liście do księdza Chevignard:

„To, co ksiądz mi pisze o moim imieniu, sprawia mi przyjemność. Ja je tak bardzo kocham, bo ono wyraża całe moje powołanie. Myśląc o tym, moja dusza jest unoszona pod wielką wizją Tajemnicy nad tajemnicami, do tej Trójcy Świętej, która już tu na ziemi jest naszym klasztorem, naszym mieszkaniem, Nieskończonością, w której my chcemy się poruszać we wszystkim... [...] moja dewiza, mój świetlisty ideał, zostaną zrealizowane, to będzie jak najbardziej Elżbieta od Trójcy Świętej”³⁵.

Dla Elżbiety, która tak bardzo przeżywała prawdę o byciu zamieszkaną przez Trójcę, jej imię było bardzo bogate w znaczenia. Odnosiło ją do:

- * własnego powołania bycia świątynią Boga;
- * dziecięcej miłości wobec Matki Bożej, która była doskonałym domem Boga, nosząc w swoim łonie Bożego Syna i zachowując w swoim sercu każde Jego słowo³⁶;
- * pobożności wobec św. Elżbiety, matki św. Jana Chrzciciela, której imię nosiła³⁷;

³⁵ List z 28 listopada 1903 roku.

³⁶ Por. list z 28 listopada 1903 roku.

³⁷ Por. listy z 22 listopada 1903 roku i 15 lutego 1904 roku.

* „nieba świętych”, które jest naszą ojczyzną i domem Boga, gdzie On nas oczekuje³⁸.

Jeśli niebo jest domem Boga, to niebo jest Elżbietą, a Elżbieta jest niebem Boga, Matki Bożej, świętych. Dla siostry Elżbiety to było jednak wciąż niewystarczające. Wiedziała, że ten Bóg, który jej się udziela z taką miłością, jest jej prawdziwym, ostatecznym i wiecznym mieszkaniem. Bóg jest wiecznym mieszkaniem stworzenia. Uczynił mnie swoim domem, mieszkając we mnie. Jest to Jego dar, który otrzymuję za darmo. On przychodzi do mojego serca, aby je zdobyć dla siebie. Jeśli nie znajduje we mnie sprzeciwu, Jego działanie staje się coraz bardziej intensywne i nieskończone. Z Tego, który jest „przyjęty”, Bóg staje się Tym, który sam „przyjmuje”. Jego dar nie jest przytłaczający; to Jego miłość, której On zawsze nam udziela.

³⁸ List z 24 listopada 1904 roku.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Od wydawcy	9
Rozdział 1.	
Modlić się z Chrystusem żyjącym w nas	11
Rozdział 2.	
Chrystus żyjący w nas:	
źródło naszej modlitwy	37
Rozdział 3.	
Milczenie adoracji	47
Rozdział 4.	
Być „uwielbieniem chwały”:	
powołanie chrześcijanina	67
Rozdział 5.	
W służbie Kościoła...	87
Rozdział 6.	
Karmelitanka i apostoł	97

Rozdział 7.

**„Przyjmij mnie całą dla Twojej chwały...
dla Twojego Kościoła” - - - - - 113**

Rozdział 8.

Bóg: moje wszystko! - - - - - 133

Rozdział 9.

Eucharystia i kontemplacja - - - - - 157

Zakończenie - - - - - 193